Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 14/26 Kwietnia № 34. ROK 1856.

O kukurydzy.

W teraźniejszem rolnictwie nabiera kukurydza coraz więcéj wartości, używano ją dotąd u nas najwięcéj na paszę zieloną, uznano jéj pożyteczność. Dzisiaj mam obowiązek zwrócić uwagę szanownych rolników na rodzaje kukurydzy różne, które u nas dojrzewają, a zatém i w znacznéj części, przy stósownéj uprawie, mogą zastąpić swemi ziarnami w latach nieurodzajnych tak ziemniaki jak inne u nas znane zboża, dostarczające nam wyżywienia. Znaną rzeczą, że doświadczenie jest najlepszą nauką i prawdę tę możemy zastósować się i do kukurydzy. Od lat wielu znaczna liczba oświeconych ludzi, radziła nam rozpowszchniać kukurydzę: nie uważano na to, używano i zaprowadzono ją tylko na paszę zieloną, nie wierzono w użytek ziarna. Wiedziano wprawdzie że kukurydza w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki, które z nami równy klimat mają, nawet w klimacie ostrzejszym, bo w Kanadzie, ogólnie była i jest rozpowszechnioną i korzystniejszą jak inne gatunki zboża, jednakże nienabywano jéj. Powodem tego było przyzwyczajenie, ziemniaki bowiem były głównym pokarmem naszego ludu. Trzeba było dopiero nieurodzajnych lat i gnicia ziemniaków, ażeby szukać wyżywienia koniecznego. Ów opór przeciw nowościom był powodem, że tysiące ludzi doznawało głodu i niszczyło swe majątki, nie wydobywając z ziemi tych owoców z których można odnosić było znaczne korzyści. Wiele do tych przesądów przyczyniło się sprowadzanie początkowo gatunków, które u nas nie dojrzewają i jakoteż przesąd, że co dziaduś lub pradziaduś siewał, to jest najlepsze.

Dopiéro głód i nędza wywołały, iż się do kukurydzy w sąsiednim Szląsku rzucono i w Pomorzu dopiero obeznano się z gatunkami, które dojrzewają. Dwom mężom w Szląsku winna kukurydza swe rozpowszechnienie, to jest hrabi Reichenbach i podpułkownikowi Fabian. Pracują teraz bowiem pod Wrocławiem dwa młyny, wyrabiające kaszę lub mąkę z kukurydzy; dniem i nocą tysiące centnarów przychodzi biednym i nieszczęśliwym w pomoc, jest i naszemu ludowi pomocą. Mając nieledwo ten sam klimat jak kraje wzmiankowane, rozszerzenie i nam zalecać mocno należy.

Kukurydza do Szląska sprowadza się najwięcéj z Węgier, gdzie ją ludność słowiańska nazywa kukuruc, która tworzy główne pożywienie szczepów słowiańskich. Kukurydzą żyje robotnik amerykański, żyje ubogi człowiek na Wschodzie. Potrawy z kukurudzy są słodsze jak zbóż innych; na polentę i zupę potrzeba mało tłustości i soli, pomimo iż dłużéj gotować się musi, jak inne mączne zboża. W Ameryce robotnik na cały czas oddalenia z domu, bierze z sobą mieszek kukurydzy. Jeżeli ma głód, wtenczas tłucze ziarnka pomiędzy dwoma kamieniami, i tak gotuje, pożywa bez żadnéj przyprawy.

Z kukurydz których ziarno dojrzewa najpewniéj, kwalifikują się rodzaje z południowych Niemiec.

Handel Dünwald et Comp. w Berlinie podaje nam następujące gatunki kukurydzy: kukurydzę badeńską, wirtembergską, styryjską, tyrolską, włoską, węgierską i wiele gatunków amerykańskich.

Wspomniałem iż dawniéj zaprowadzano u nas gatunki nie wydające ziarna. Przystąpmy zatém do rzeczy i pomówmy o rodzajach dojrzewających, według różnych doświadczeń, a mianowicie w Proskau. W Proskau robiono doświadczenia od lat 5. Następujące gatunki pokazały się najpożyteczniejsze:

1) Rychła żółta amerykańska, bursztynowa (frühe gelbe amerikanische berstein *Mais)*.
2) Żółta styryjska (frühe gelba steiermärkersche).
3) Rychła rzymska, wielkie ziarna mająca (frühe gross-körnige römische).
4) Rychła *Pinquolino* (die ganz frühe *Pinquolino*).
5) Bardzo rychła *Cinquatino*.

Pierwszy gatunek dostał instytut w roku 1849, od kolegium ekonomicznego krajowego z Berlina; sieje się tamże corocznie i zawsze dojrzewa, największy plon wydaje. Drugi sprowadzony z Styryi, 4 i 5 z Rzymu, zasługują wszystkie również na rozpowszechnienie.

W roku zeszłym, roku niepomyślnym dla kukurydzy, wydały ziarna jak następuje:

1) Rychła żółta bursztynowa amerykańska kukurydza na 4 □ pręt. 8½ meców, a zatém na morgę wypada 23 szefli 1$\frac{1}{2}$ mecy.
2) Rychła żółta styryjska na równéj przestrzeni 7¾ mecy, a zatém na morgę 21 szefli 12⅗ mecy.
3) Rychła dużoziarnowa rzymska 7½ mecy, a zatém 21 szefli 1¼ mecy.
4) Bardzo rychła pinquolino, z równéj przestrzeni 4¼ mecy, a zatém 20 szefli i 11 mecy.
5) Bardzo rychła cinquotino, z równéj przestrzeni 7 mec, a zatém około 20 szefli.

W zeszłym roku dostał instytut w Proskau gatunek duże ziarna mający, szwajcarską kukurydzę, podobną do żółtéj bursztynowéj amerykańskiéj; ta wydała tyle, co kukurydza od 3 sz. 7½ mec, a zatém 21 szefli ½ mecy.

Nie uważano, ażeby te gatunki się wyradzały lub mniejsze miały ziarna.

Najważniejszą rzeczą, ażeby mićć korzyść z wymienionych gatunków, jest jéj uprawa, dla tego o niéj pomówię. Najczęściéj sieje ją się za gęsto, obłamywanie dolnych ubocznych gałęzi nie odbywa się z należną troskliwością jako też czyszczenie chwastów, obhakiwanie nie jest dokładne. Do siewu należy brać najwykształceńsze kolby, a tych najlepsze ziarna; sianie w rzędy niewątpliwie jest najlepsze, bo tym sposobem najlepiéj około niéj chodzić można. Kukurydzę najlepiéj siać najgęściéj w 10 cali odległe rzędy. Dobrze jest, gdy się ziarna dwa rzucają, aby miejsc próżnych nie było; gdy powschodzi łatwiéj jedne wyrwać. Na lekkiéj ziemi można przykryć ziarno na 2 do 2½ cala, na ciężkiéj tylko 1 do 1½ cala.

Najstósowniejszy czas do siewu jest pierwsza trzecia część Maja, najprędzéj wtenczas wschodzi; siejąc ją wcześniéj, młoda flanca często ucierpi przez mrozy Kwietniowe i dni pierwszych Maja.— Pierwsze obhakiwanie powinno nastąpić w dni 10 po zejściu, drugie w 2 lub 3 tygodnie, natenczas łodygi boczne dolne obrywać należy; wprawdzie

boczne kolby prędko się rozwijają, lecz nigdy dobrego owocu nie wydają, dla tego obłamywanie jest ważną rzeczą. Potém następuje trzecie obhakiwanie wtenczas kiedy się pierwsze kwiaty okazują. Przez trzecie obhakiwanie wtenczas kiedy się kwiaty ukazują korzenie przybyłe rozkrzewiają się więcéj i dostarczają siły roślinie.

(Dokończenie nastąpi.)

KILKA UWAG

DOTYCZĄCYCH STANU WŁOŚCIAN I ZAPEWNIENIA IM DOSTATNIEGO BYTU NA PRZYSZŁOŚĆ.

Jakie są środki polepszenia bytu włościan i zapobieżenia ich upadkowi, przez zatamowanie zbyt wczesnéj sprzedaży produktów żydom i zaciągania długów od nich na zastaw lub lichwę?

Sprzedaż produktów na pniu i zaciąganie długów na zastaw i lichwę, nie jest właściwie źródłem nędzy, ani jedyną do niéj pobudką; w takim bowiem razie, użycie odpowiednich środków policyjnych byłoby dostateczne do zapobieżenia złemu. Smutna ta ostateczność jest raczéj wpływem z nędzy, nieograniczającéj się bynajmniéj na samych włościanach, ale uciskającéj większą część ludności rolniczéj.

Nie sądzę, aby się znalazł ktokolwiek, któryby na tak ważne pytanie: jak zaradzić temu niedostatkowi przechodzącemu w ogólną nędzę? w jedném odpowiedział słowie i tę kwestyę żywotną, jakby węzeł gordyjski, jedném cięciem rozwiązał. Jeżeli kwestya rzeczona nie ma pozostać dobrą tylko chęcią, ale w czyn przejdzie, ośmielam się przedstawić te kilka uwag, skréślonych wedle zdolności pojęcia a na sumieniu i prawdzie opartych.

W kraju naszym rolnik jest główną podstawą materyalnego bytu narodu. Ograniczam się na tych kilku słowach, które bez dowodzenia zostawiam: bo każdy znający źródła naszego bogactwa krajowego przyzna, że sam jeden prawie rolnik, z kawałka swéj ziemi i pracy rąk swoich, żywi resztę społeczności i główne niemal ciężary ponosi. Ileż to trudów, zawodów, klęsk i przeciwności spotyka go w téj pracy i towarzyszy nieustannie, nie zostawiając chwili swobodnego wytchnienia. Mówiąc o ogóle, uważam za wyjątek dostatki pojedynczych indywiduów. Słuszna zatém i bardzo słuszna temu ludowi, co z pracy siebie i innych żywi, podać rękę pomocy i póki jeszcze pora, ochronić go od zupełnego upadku.

Niewątpimy wszyscy rolnicy w ogóle, że wysoka władza rozciągnie swą ojcowską opiekę nad całą klassą rolniczą, że ta opieka, jako ojcowska, wszystkich pracujących w pocie czoła swoją pieczą otoczy zarówno: boć tylko zgodą a jednością małe rzeczy wzrastają i przeciwnie, a czém jest upadek rolnika w kraju naszym, nie potrzebuję przedstawiać: bo każdy przyzna, chociby był człowiekiem z innego fachu, byle z rozsądkiem, bez uprzedzenia i trochę głębszém badaniem prawdy, że grozi bankructwem.

Gospodarstwo rolne, traktowane z zamiłowaniem i umiejętnością a do tego podniecone wyższą opieką, może snadno stanąć na tym stopniu doskonałości, na którym mniéj zależne od wpływu pory i okoliczności, uwolni raz na zawsze od nieurodzaju i jego następstw, zabezpieczy każdemu życie i swobodniejszą jego używalność. Kapitał z pracy, czasu i pieniędzy, rozsądnie włożony w ziemię, nietylko procent ale i lichwę przynosi.

Sądziłem za konieczne zwrócenie uwagi na ogół: bo jak półśrodki przy najlepszych chęciach nieprowadzą do pożądanego celu, tak i w tym razie, uważam za niedostateczne ratowanie jednéj gałęzi gdy całe drzewo grozi uschnięciem. Ale ponieważ mówić tu mamy wyłącznie o włościanach, do nich więc szczególnie uwagi niniejsze zwracam.

Za pierwszą konieczność w tém szlachetném przedsięwzięciu niesienia pomocy włościanom, uważam przypuszczenie do pośredniczącego działania właścicieli ziemskich, pozbycie się tego krzywdzącego przekonania, jakoby ich ciemiężycielami byli a raczéj przejęcie się tą prawdą, że każdy właściciel powinien być i jest, jeżeli nie z zasad to z interesu, najbliższą opieką, głową i ojcem swojéj gromady. Są wyjątki, bo gdzież ich nie ma? Gdyby cała ludzkość była przejęta świętością cnoty i prawości i niemi się rządziła, niepotrzebowalibyśmy praw pisanych, ani ich stróżów; a gdy ich potrzebujemy, niechże przynajmniéj wybór tych stróżów będzie właściwy usposobieniu i powołaniu. Wiosce niech przewodniczy właściciel, niech o dobru materyalném i moralném jéj mieszkańców zwładzami radzi, a zdarzy się jakaś niewłaściwość lub nadużycie, niech komitet ziemiański rozsądza.

Jeżeli zaś taka łączność osiągniętą zostanie, łączność oparta na wzajemném zaufaniu i wspólnéj dążności do dobrego, to wtedy za nią rychło ogólna pomyślność pospieszy, a w razach nieszczęścia, wszelka pomoc będzie łatwą i skuteczną.

Głównemi podstawami bytu każdego człowieka, bez względu na jego stan i pochodzenie, winny być te dwie cnoty: praca i moralność. Nikt prawie nie rodzi się z niemi, ale ich nabywa w ciągu życia, albo zbawiennym wpływem, albo wyrobioném własném przekonaniem, albo wreszcie poddaje się im z przymusu towarzyskiego. Nie jest mojém zadaniem dowodzić, o ile te dwa czynniki życia i postępu wpływają na dobro całéj ludzkości. Co się zaś tycze klassy o któréj mowa, włościan naszych, są one niezbędną podstawą ich bytu. Mojém zdaniem, wpojenie zamiłowania do pracy i ugruntowanie zasad moralności, winno poprzedzić wszystkie zmiany, wyszukane w teoryi lub żywcem przeniesione z zagranicy do kraju, a przynajmniéj jakiekolwiek usiłowanie winno wpływać na usposobienie roli do przyjęcia zasiewu, jeżeli chcemy otrzymać błogie owoce a nie chwasty. Smutne doświadczenie nas przekonywa, że ani oczynszowanie, ani darowizna, nie prowadzą bezwarunkowo do pożądanego celu, pomimo że jest świętą słusznością.

Brak zamiłowania pracy i brak moralności, niweczy owoce tego dobrodziejstwa i jest główną przyczyną niedostatku i nędzy. Z żalem wyznać należy, że nic nie uczyniliśmy ku poprawie moralnéj i podniesieniu umysłowemu téj klassy ludu, a raczéj wszystko wpływa na jéj zdemoralizowanie. Uwolnienie bezwarunkowe od obowiązkowéj pracy, pomnożenie dni próżniactwa, pijaństwa, marnowania czasu i dobytku a w dodatku nieurodzaje, klęski i choroby,—oto są wedle mego przekonania, główne powody upadku włościan i prawie ogólnéj nędzy, grożącéj obecnie i na przyszłość. Teraźniejszość, jako bliżéj nas dotycząca, najpierwéj winna zwrócić naszą uwagę: bo zanim najzbawienniejsze instytucye błogą przyszłość zapewnią, bezwzględne »dzisiaj« zagraża głodem i śmiercią a przynajmniéj zarodami rozlicznych chorób.

Dowiedzioną jest prawdą, że udzielanie zapomogi włościanom w pieniądzach lub zbożu, robi ich niechętnymi dla dworu, czy dla każdéj innéj ręki dającéj. Przynosi chwilową ulgę, prawie nigdy niedostateczną potrzebie, ale złego nie leczy gruntownie: bo nigdy nie ma takiego dostatku, aby oddanie długu nową nie groziło biedą. Biorący więc zapomogę, staje się od chwili wzięcia nieprzyjacielem dającego i unika go jak wroga. Zarobku szuka za granicą, bojąc się potrącenia za dług we własnym dworze; ze zbiorem ucieka wcześnie i po kryjomu do żyda, lękając się zaboru. Solidarność zaś w przyjęciu zobowiązania oddania długu nie może miéć miejsca: bo ta rękojmia opiera się nietylko na materyalnym bycie, ale i na moralném usposobieniu stowarzyszonych. Tu zaś, obok braku równości tego usposobienia, jest jak wszędzie różnica pracowitości a tém samém i zamożności. Ci co prawdziwie potrzebują wsparcia, są naturalnie ubodzy, a bogatsi, jak to zwykle, nie chcą miéć nic z biednymi wspólnego.

Jedyną drogą niesienia skutecznéj pomocy, jest danie w każdéj wsi obowiązkowego zarobku.

Każda wieś i każde gospodarstwo, choćby najwyżéj podniesione, może przecież znaleźć jeszcze coś do zrobienia, a tém samém może dać

pole do zarobku, a jeżeli umiejętny właściciel, potrafi właściwy zrobić użytek z téj pracy, wtedy obok moralnego zadowolenia może i materyalne odnieść korzyści. Prac tych, nie wymieniam po szczególe: bo je najwłaściwiéj wskazują miejscowości, potrzeba i rozsądek. Ten środek ratowania ubóstwa w obecnéj chwili, uważam za najwłaściwszy pod wszystkiemi względami: bo zapobiega złemu na razie, nie pociagając za sobą żadnych niemiłych następstw, towarzyszących niezbędnie wszelkim zapomogom innego rodzaju, utrzymuje lud w konieczności pracy i uczy go cenić grosz i chleb zapracowany. Zarobek ten powinien być obowiązujący każdą wieś szczegółowo, a jeżeli brak funduszów staje mu na przeszkodzie, wtedy dobrodziejstwo Rządu najskuteczniéj zaradzić mu może. Pieniądz wzięty w ilości odpowiedniéj do miejscowéj potrzeby, powinien być sumiennie na ten cel użyty, a wydatek stwierdzony ścisłym rachunkiem, złożonym przed Komitetem ziemiańskim na ten cel utworzonym.

Uwagi te dotyczą się wyłącznie chwili obecnéj, na pogorszenie któréj wpływały bezwątpienia okoliczności zewnętrzne, nieurodzaje, klęski, choroby i t. p. Szczęśliwa odmiana może je wprawdzie usunąć, jednoroczny urodzaj może uczynić łatwiejszém utrzymanie życia; jednakże nic nam nie daje rękojmi, aby nieurodzaj, z całym szeregiem smutnych następstw, nie mógł powrócić, jeżeli zaradcze środki przedsięwzięte nie zostaną.

Dwie są główne przyczyny upadku gospodarstw włościan a tém samém ich nędzy: lenistwo i zbyteczne użycie trunku.

Zwalczenie tych dwóch przeszkód do bytu, tych zawad do postępu, powinno być głównem zdaniem. Nie ma żadnéj formułki, którąby można wskazać jako drogę pewno doprowadzającą do celu. Mozolna ta praca wymaga poświęcenia i czasu, nie zawsze wieńcząc pomyślnym skutkiem: bo się ma do walczenia z głupstwem, przesądem, uporem, a najboleśniejszém jest zdaniem, zjednanie sobie ode branéj ufności. O zaprawdę potrzeba silnego uczucia religijnego, wielkiéj miłości chrześciańskiéj, aby wynaleźć drogę właściwą, wśród tego rozdrażnienia stosunków. Ale uczciwe, rozsądne a nieustanne usiłowania, odbiorą z czasem nagrodę, zwłaszcza przy pomocy Opiekuńczego Rządu od którego głównie dziś zależy krok pierwszy, krok wiodący do czynu, a nim jest, przymus do pracy. Bolesném jest użycie tego wyrazu, przymus. Rażące szczególniéj tych, którzy z obcego fachu przywiązują doń znaczenie nadużycia, pognębienia niewoli, a którzy zapominają, może na ten raz jeden, że każdy na ziemi jest niewolnikiem, że każdy stworzony do pracy i jest do niéj zmuszony. Najwięcéj obiecujące zdolności w dziecku zostałyby odłogiem, gdyby ich rodzicielska opieka nie zmuszała do pracy, do nauki i stopniowego rozwinięcia. W ludzkości zaś całéj, mało i badzo mało jest ludzi pełnoletnich i dojrzałych. Całe massy są dziećmi z niejakim tylko odcieniem wieku i pojęcia, a wszystkie zarówno potrzebują, do utrzymania bytu i podniesienia do postępu, opieki i przymusu rodzicielskiego. Tak więc i lud wiejski jest dzieckiém. Ojcowska ręka zdolna jedynie wznieść go do człowieczeństwa, do najpożyteczniejszego jestestwa.

W takiém pojęciu przymusu do pracy, niech wolno będzie rolnikom żądać pomocy od miejscowych włościan bogatszych stokroć od tytularnych panów swoich: bogatszych małością potrzeb, umiarkowaniem w ciężarach swobodą w przywilejach. Stan taki, nie dziw że ich utrzymuje w lenistwie i obojętności dla cudzéj pracy. Wolności swéj używają na zarobki furmankami, na jarmarki i zabawy karczemne, a proletaryat wiejski uprawia im role i zbiory zapewnia, za łyżkę strawy i przysiewek, mniéj bacząc że ten przysiewek niezabezpiecza bynajmniéj od głodu na zimę i na przednówku. Téj opieszałości i obojętności ten tylko uwierzy, kto widział pola dworskie odłogiem leżące dla braku pomocniczéj ręki, kto widział zmarnowane dary Boże i kto widział zarazem tę samą niechętną rękę, sięgającą bezczelnie po cudzą własność lub żebrzącą wsparcia. Wszakże byt całéj społeczności na wzajemnéj a często przymuszonéj pomocy oparty, wszakże ta prawda leży w naturze, stwierdza ją stare przysłowie: noga nogę wspiera. Czemuż ta jedyna gałęź, dająca wszystkim zarówno cień, pożywienie i przytułek, porzucona nieoględnie na passowanie się z ostatecznościami. *(Dokończenie nastąpi.)*

O prawach służebności do pastwisk

I WOLNYCH WRĘBÓW W LASACH.

Do strat jakie właściciele ziemscy ponoszą z zaniedbanego gospodarstwa leśnego i sposobu kapitalizowania swych lasów, dodać jeszcze należy jednę wadę organiczną, a tą jest: prawo służebności do pastwisk i wolnych wrębów w lasach, dotąd wiele majątków ziemskich w kraju naszym hypotekę ciążące, a które wynikło, albo skutkiem niestosownego podziału takowych między sukcessorów, albo z nadań królewskich lub prywatnych, albolitéż wreszcie z praw zastawu, na jakich wierzyciele podług zwyczaju bezpieczeństwo swych kapitałów opierali, w epoce kiedy nie znano tak dogodnego jak dziś prawa hypotecznego; wywołały one tysiączne processa i stały się zawadą do melioracyi a przyczyną anarchii leśnéj.

Do ochrony i lepszego zagospodarowania lasów na zasadzie techniki, a tém samém użytkowania z nich podług prawideł wyrozumowanego gospodarstwa leśnego, najlepszym bodźcem być może uregulowanie stosunków z włościanami, probostwami i współwłaścicielami, a zatém pozbycie się wszelkich służebności leśnych, głównie tego rodzaju przywilejami majątki ziemskie dotykającemi; tym więcéj gdy uchwałą sejmową z roku 1830, przez Najjaśniejszego Pana pod dniem $^{16}/_{28}$ Czerwca t. r. zatwierdzoną, mianowicie art. 8, 9 i 10 w związku w art. 691 i 701 Kodeksku Cywilnego francuzkiego, podana jest ku temu możność i wskazane zasady do uwolnienia się od wspomnianych służebnictw.

Zresztą, służebnictwa te pod względem samych pastwisk nieuważam być żadném dobrodziejstwem, ale owszem, w gospodarstwie rolném jawną stratą; wieloletnia bowiem praktyka dowiodła, jak niewdzięczną jest dla inwentarza letnia pasza po lasach, a dotkliwą klęską dla tychże, gdyż częstokroć najpiękniejsze zagaje, w samym postępie wykształcania się młodzieży, bywają zniszczone; taki rodzaj karmy nie jest czém inném, jak pustoszeniem i żebractwem czworonożném, przez staro-rutynowych gospodarzy od wieków wzwyczajoném, przeciwném i szkodliwém chodowli bydła, gdyż takowe źle się karmi na nędznéj dzikiéj trawie, zwłaszcza w nizinach, a co większa częstokroć jest powodem téj strasźliwéj peryodycznie kraj nasz dotykającéj i pod różnemi postaciami, objawiającéj się epidemii, u nas księgosuszem zwanéj; bydło bowiem wypędzone na otwartą pod gołém niebem pastwę, wystawione bywa na najprzykszejsze zmiany powietrza i możność dotknięcia się przez komunikacyą téj zaraźliwéj a nie uleczonéj choroby, od któréj pod dachem w budowli bezpieczniéj uchronić się zdoła.

Dla tego też, obok takich klęsk, bydło nasze nie może iść w zawody z bydłem angielskiém, belgijskiém, Pruss nadreńskich, Saksonii, Holandyi i części Francyi, gdzie takowe nie tuła się po lasach lub dzikich pastwiskach, ale za spólną zgodą zarzucono ten zwyczaj opłakany, a natomiast obmyślano lepszą karmę, uprawą traw sztucznych i utrzymywaniem krów dojnych zimą i latem na zielonéj paszy lub roślinach okopowych, z większą daleko korzyścią dla gospodarzy, tak pod względem dochodów jak i polepszenia rasy bydła krajowego.

Gdy przedmiot ten przez światłych naszych gospodarzy rolnych, w pismach peryodycznych rolnictwu poświęconych, z zasady gospodarstwa leśnego dojrzale, do przekonania naszego, był już traktowanym, nie będzie zbytecznem do takowych odwołać się i dla tego, za miły obowiązek poczytuję wspomnieć artykuły p. Kretowicza, obywatela z Lubelskiego, w Gazecie Rolniczéj Nr. 19, 20, 21 i 45 z r. 1853 zamieszczone.

Ze względu przeto, że do uporządkowania gospodarstwa leśnego jak i rolniczo-przemysłowego, bez pierwszego obejść się nie mogącego, i do wykonania całego tego dzieła, nie mało są przeszkodą służebnictwa do pastwisk i wolnych wrębów, tudzież ze względu na rodzaj saméj paszy letniéj, takowych ciężarów, idąc za przykładem sąsiedniéj nam Galicyi i Wielkiego Ks. Krakowskiego, właściciele ziemscy niebawnie pozbyć się i lasy swoje dla bydła na zawsze zamknąćby winni; jak tego mamy już częściowo dostateczne wzory w znakomitszych gospodarstwach postępowych, które stopniowo stać się mogą zachętą i dla niższéj klassy rolniczéj; jest to pierwszy krok na drodze ulepszeń, od tak dawna gospodarstwu leśnemu i rolnemu obiecywanych.

W Warszawie, d. 13 Marca 1856 r. *Maxymiljan Borucki.*

KOMISSYA RZĄDOWA

Spraw Wewn. i Duchownych.

Podaje do wiadomości, że targ główny na wełnę, z mocy postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 2 (14) Marca 1822 r. rozpocznie się w Warszawie, jak lat zeszłych, w dniu 3 (15) Czerwca r. b. trwać będzie dni cztery, licząc w to przypaść mogące święta.— Wagi i pomosty na dni trzy przed rozpoczęciem targu urządzone będą.

Deputacya jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i ułatwienia tak producentom jak i kupującym zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywieziona powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajowa i że pochodzi z owiec zdrowych i miejsc w których zaraza ani na owce, ani na bydło nie istniała. Ponieważ zaś ta ostatnia okoliczność była niekiedy w świadectwach pomijaną, przeto zastrzega się iżby podobne uchybienia, jako pociągające za sobą wątpliwość względem istotnego pochodzenia wełny z miejsc zdrowych, miejsca nadal nie miała.

Świadectwa te, na papierze stemplowym ceny kop. $7\frac{1}{2}$ spisane, i przez Wójtów Gmin lub Burmistrzów miast, z wyraźnem oznaczeniem wsi lub miasta Powiatu i Gubernii, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj, za rzetelność poświadczone, oddawane być mają oficyalistom miejskim, do expedycyi wełny w rogatkach wyznaczonym; po zacyfrowaniu zaś ich w Deputacyi Jarmarcznéj wydawane będą na powrot producentom. Nadmienia się przytém, że gdy wyprowadzający wełnę za granicę zgłaszają się następnie do Deputacyi Jarmarcznéj o świadectwa na wywóz takowéj, obejmujące zapewnienie o pochodzeniu wełny z owiec i miejsc zdrowych, wolnych od wszelkiéj zarazy, przeto tak kupujący jako i sprzedający wełnę na targu, obowiązani są zaraz po dopełnioném kupnie i sprzedaży takowéj i to koniecznie w czasie trwania jarmarku, zameldować o tém Deputacyi Jarmarcznéj, przy okazaniu pomienionych świadectw, a jeżeli można i wagzetli, dla szczegółowego odnotowania we właściwéj kontroli; w przeciwnym bowiem razie kupujący sami sobie winę przypisać będą musieli, jeżeli z powodu uchybienia tym formalnościom, żądaniom ich o świadectwa na wysełkę wełny za granicę odmawianém będzie.

Nadto, w celu dokładniejszego skontrolowania wełny krajowéj, wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach Wójtów Gmin i Burmistrzów miast, ilość wełny na pudy i funty, oraz znaki na wańtuchach znajdujące się.

Zapewnioném także zostaje, aby wełna, bez odprowadzania na komorę zaraz na rogatkach expedyowaną była; lecz zarazem prowadzący wełnę zechcą przy expedycyi takowéj na rogatkach, wskazywać miejsce, gdzie taż wełna do sprawdzenia wagi ma być od rogatek przez konwojującego strażnika odstawioną.

Gdy jak wiadomo, wełna w kraju produkowana stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto zwraca się uwagę właścicieli owczarń na staranne mycie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożne, bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami, w wańtuchy nie przenoszące wagi pospolicie w handlu używanéj.

Mianowicie też nie należy mięszać wełny z owiec zdrowych z wełną opadłą lub oskubaną.

Nadto, wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie za granicę czyli wełna w drodze nie była przepakowaną, lub inną z owiec niezdrowych zastąpioną; wańtuchy powinny być ile możności z średniego płótna, 3-brytowe, w długości nie przechodzące 5 i $\frac{1}{4}$ arszyna.

Od dopełnienia powyższych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencyi, lub odstręcenie nabywców.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 (26) Kwietnia 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	95	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	45	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	77	10	76	80
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95	70	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	24	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	21	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	$71\frac{1}{2}$	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		98	31	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. $20\frac{2}{3}$
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. $19\frac{4}{9}$

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 23 Kwietnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	95
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	$105\frac{3}{4}$	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82\frac{1}{2}$
» Listy Zastawne nowe	$92\frac{3}{4}$	$92\frac{1}{4}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A 300 złp.	—	93
» B 200 »	—	$20\frac{1}{2}$

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 13 (25) Kwietnia 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**